

Głos Leszczyński

Abonament kwartalny w Lesznie i w ekspedycji mk. 60.—, miesięcznie mk. 20.— z odnośniami mk. 21.—, przez pocztę miesięcznie mk. 30.—, kwartalnie mk. 90.—.

Nakł. i drukiem „Drukarni Leszczyńskiej”, Sp. zap. z ogr. odp., Leszno. Drukarnia, Redakcja i Ekspedycja w Lesznie, ul. Wolności 20. Telef. 61.

Redaktor odpowiedzialny w zast. Leon Trzebiński w Lesznie. Głos Leszczyński wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za ogłoszenia płaci się: wiersz drobny jednolamowy 5.— mk. — Za omyłki w ogłoszeniach nadawane telefonicznie Wydawnictwo nie odpowiada. —

Ojczyznę buduje się spełnianiem obowiązków!

Rada Najwyższa.

Oprócz sprawy śląskiej, dla nas bezwzględnie najważniejszą rozpatrywała jeszcze Rada Najwyższa kilka innych zagadnień, dotyczących się zakresu postulatów międzynarodowych, a więc: sprawę sankcyj przeciwniemieckich, wojny grecko-tureckiej, wreszcie pomocy dla głodnych w Bolszewii.

W sprawie sankcyj starły się znów dwa poglądy: angielski i francuski. Lord Curzon, który po wyjeździe Lloyd George'a reprezentował Anglię, a jest wybitnie usposobiony przychylnie dla Niemiec, domagał się, aby sankcje były natychmiast zniesione. Przyczem motyw, którym popierał swe wywody nie mogły znaleźć posłuchu, bowiem opierały się na podstawach rzekomego humanitaryzmu w stosunku do Niemiec, na który ci ostatni ze względu na swoją nieokreśloną butę i w dalszym ciągu wydatniającą się wciąż perfidję, doprowadzoną do ostatecznych granic — bynajmniej nie zasługują. To też p. Briand udzielił Curzonowi bardzo dobrą poniekąd naukę, wskazując, że Niemcom nie można nigdy dawać wiary, że wypełnią swe zobowiązania i dlatego koniecznym jest wprost dla dalszego bezpieczeństwa świata całego, dla ciągłości Ententy, aby sankcje, zwłaszcza wojskowe zostały utrzymane w całej pełni. Rada podzieliła całkowicie wywody Brianda i uchwalila nie znosić sankcyj wojskowych, a jedynie ekonomicznie pod warunkiem wszakże, że Niemcy uszczęśliwią się całkowicie ze swych zobowiązań przed 1. września.

Sprawa wojny grecko-tureckiej została załatwiona w sposób nader prosty, bowiem Rada Najwyższa zdecydowała, że zachowa w tym zatargu całkowitą neutralność a jedynie będzie zwracać na to uwagę, aby obydwale mocarstw aljancji nie byli narażeni na szwank wskutek działań wojennych. Wskutek tego proces ten co do którego rozwiązania nastęrczała się pozornie cała niezmiernie duża trudności, a Anglia od pewnego czasu zabiegała dosyć usilnie, aby pozyskać Francję dla swej koncepcji. Jednak, ponieważ ta sprawa rezgrywa się na Balkanach, gdzie nigdy żadne zatargi nie mogły być odrazu i pokojowo załatwiane, a tworzyły zarzewie do groźnych konfliktów międzynarodowych, że wzięliśmy chociażby początek wojny światowej, który miał również miejsce na tym półwyspie, wolano tejsprawy nie rozmatywać, nie jątrzyć jej.

Umiarającą z głodu Bolszewii Rada Najwyższa przyrzeka pospieszyć z pomocą, zgodzono się, że nie można tych licznych rzesz nieszczęśliwych zastawiać własnemu losowi, jednak nie powzięto żadnych konkretnych rezolucji. Każde państwo zatem musi tu działać indywidualnie, na własną rękę w miarę swych sił i zasobów, w czem naturalnie prym dźwierzć musi Ameryka, której delegat Brown doszedł już do konkretnego porozumienia z przedstawicielem sowieńców, Litwinowem, na jakiej podstawie ma być udzielana ta pomoc.

Z krótkiego, naturalnie z konieczności bardzo szkicowego omówienia obrad Rady Najwyższej widać, że faktycznie najważniejszym zagadnieniem, które przykuwało umysły wszystkich i które nieomal, że nie przyczyniło się do rozpadnięcia tego najwyższego trybunatu. W związku z tą sprawą nie powzięto jasno sformułowanej decyzji, co do wysłania wojsk aljancji na Śląsk. W zasadzie zgodzono się na to, jednak mamy wrażenie, że państwom Ententy nie jest znów tak bardzo na rękę transportować te nowe bataliony na G. Śląsk i jedynie zrozumienie własnego bezpieczeństwa, poczucie samoobrony zmusza je do tego kroku, na co zwłaszcza najbardziej nastaje Francja.

Rada Najwyższa kończąc swe debaty powzięła wysoce znamienne rezolucję zaproponowaną przez p. Brianda, a zaakceptowaną przez wszystkich jednogłośnie i z wielką gotowością, a mianowicie stwierdziła bezwzględnie konieczność dalszego ścisłego porozumienia oraz współdziałania pomiędzy aljantami. Co oznacza podobne oświadczenie? Jest ono dowodem, jaką potęgą bywa sojusz, oraz wskazaniem, że taki sojusz teraz jest bardzo potrzebny, bowiem, wróg chociaż pokonany, posiada jednak bardzo dużo sił i w każdym momencie, gdy zauważy jakiś cień niezgody pomiędzy aljantami postara się napewno odpowiednio wyzyskać, aby próbować, czy nie da się jeszcze wskrzesić z gruzów dawną potęgę, czy nie da się wznieść znów butnie z szandar z hasłem „Deutschland“ itd.

Na zakończenie parę słów krytycznych co do rezolucji posiedzeń Rady Najwyższej w stosunku do nas: są one żadne! Oczekiwaliśmy z upragnieniem dnia 8. sierpnia w nadziei, że przyniesie on nam załatwienie ciężkiego, jak koszar zagadnienia, że zostanie wymierzona Polsce sprawiedliwość. Zawiedli-

my się srodze! Teraz stoimy wobec dylematu stokród przykrzejszego, bowiem szanse nasze obniżyły się znacznie, a wyrok, który może zapaść będzie dla Polski, czemś tak potwornym, taką krzyżującą niesprawiedliwością, że nie będzie mogła go żadną miarą przyjąć! Trzeba się bronić i wyteżyć wszystkie siły! Trzeba powołać najtęższe głowy w kraju, bowiem chodzi o potęgę Polski! Czy się na to potrafi jednak zdobyć nasz rząd partyjny? Czy zechce porzucić swe dotychczasowe demagogiczne hasła? Czas, nagli!.....

Wiadomości polityczne.

— Posel Zamoycki w Warszawie. Do Warszawy przyjechał poseł polski w Paryżu Zamoycki, celem powiadomienia rządu ustnie o przebiegu ostatniego zebrań Rady Najwyższej i przygotowania naszej działalności w sprawie G. Śląska.

— Korfanti wyjeżdża z Paryża. Korfanti wyjechał z Paryża, udając się wprost do Warszawy.

— Przyjazd gen. Hackinga do Warszawy. „Kurj. Polski“ dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że w przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd do Warszawy jen. Hackinga wysokiego komisarza wolnego miasta Gdańska. Jen. Hacking zabawić ma w stolicy kilka dni, celem nawiązania bliższych stosunków z rządem polskim w związku z mającą być podpisaną konwencją polsko-gdańską.

— Głosy prasy w sprawie decyzji gen. Hackinga. Wysoki Komisarz Hacking, któremu przedłożono pod arbitraż sprawę podziału kolei na terenie w. m. Gdańska, wydał wyrok. Rozstrzygnięcie to „Gazeta Gdańska“ ocenia jako sukces Polski. Wyrok gen. Hackinga oddaje bowiem Polsce główną linię kolejową Gdańsk—Pruć z pozostałymi obryzmi gmach Dyrekcji kolejowej i dworzec główny w Gdańsku. Nadto Polska otrzymuje — administrację wszystkich kolei, przyznanej Radzie Periu. Z prasy niemieckiej wypowie działa się narazie tylko „Danz. Zig.“ Omawiając sprawę arbitrażu wysokiego komisarza, wiceprezydent sejmiku gdańskiego uważa podobne rozstrzygnięcie gen. Hackinga za sofistykę a zwłaszcza jest zdania, że oddanie dworca głównego Polsce jest politycznym, wymierzonym niemieckiemu charakterowi Gdańska.

— Albanja wzywa pośrednictwa Ligi Narodów. Albanja jako członek Ligi Narodów żąda w mocy art. 11 statutu Ligi interwencji Ligi w sprawie zapewnienia pokoju między Albanją i Jugosławiją, ponieważ Albanja czuje zagrożone niebezpieczeństwo ze strony Jugosławiji. Sprawa ta ma być poruszona na przyszłym posiedzeniu Rady Ligi w Genewie.

— Wypadki na Bliskim Wschodzie. Z Konstantynopola nadeszły niepotwierdzone wiadomości, że wojska greckie przelamywały front turecki w 2 miejscach.

— Wywody Poincaré'go. Poincaré atakuje Lloyd George'a w swym artykule wstępny zamieszczonym w „Matin“ z powodu tezy preniery angielskiego, że zagłębie górnośląskie winno należeć do Niemiec, ponieważ zawdzięcza swój rozwój pracy niemieckiej. Poincaré dowodzi, że teza Lloyd George'a zwraca się przeciw Anglii, ponieważ wschodnio-afrykańskie kolonie angielskie, zawiązującą swój rozwój pracy niemieckiej, winny również powrócić do Niemiec.

— Śmierć króla Piotra serbskiego. Przedwczoraj o godz. 4 popoł. zmarł król Piotr.

O Górny Śląsk.

— W rocznicę powstań polskich na G. Śląsku. Prasa polska na G. Śląsku zamieszcza artykuły poświęcone rocznicy 2 powstań polskich na G. Śląsku, mianowicie powstania z 9 sierpnia 1919 r. i powstania z 18 sierpnia 1920 r. W licznych kościołach odbywają się żałobne nabożeństwa za poległych i pomordowanych przez grenschuch powstańców górnośląskich.

Wiadomości z bliska i daleka.

Leszno, dnia 20. sierpnia 1921.

Bernarda opata.

Wschód słońca o godz. 4.52. Zachód o godz. 7.14.

Wschód księżyca o godz. 7.23. Zachód o godz. 6.14.

* Związek Inw. Woj. Kolo Leszno urządza w niedzielę popoł. w ogrodzie „Raj“ zabawę latową, na którą składa się nader obfity program. Czysty dochód przeznaczony na wdowy i sieroty. Ze względu na wniosły cel spodziewać się należy jaknajliczniejszego udziału społeczeństwa naszego.

* W biurze policyjnym oddano dziś jako znalezione jeden motek.

Zaginione dziecko. Wczoraj wieczorem o godz. 9-jej zaginał dwuletni chłopiec i dotąd nie wiedzą rodzice, gdzie się znajduje. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech natychmiast doniesie rodzicom, mieszkającym przy ul. Wałowej 3. Chłopiec nazywa się Grycz.

* Niesumienność. Donoszą nam z Święcichowy i innych miejscowości, że kupcy żądają za funt cukru do zapraw 45 mk. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w „Oreduwn. Pow.“ (nr. 31), w którym p. starosta wyznacza cenę tylko na 40 mk.; kto więcej żąda, należy go podać do ukarania.

* Podatek dochodowy. Zdanie deklaracji podatku dochodowego na rok 1921 przypada na czas od 24. sierpnia do 10. września br. Do oddania deklaracji bez osobnego zapoznania zobowiązani są podatnicy, którzy w roku 1920 płacili podatek od najmniej 4200 mk. rocznego dochodu innymi słowami ci, przy których zeszluczony stopień podatku dochodowego wynosił 104-mk. lub więcej. Formularze musi podać sam bezpłatnie odebrać w biurze Komisji wymiarowej Dworcowa 13 II w godzinach przedpołudniowych. Kto deklaracji dobrowolnie w przypisanym czasie nie złoży, naraża się na karę i osobny dodatek.

* Ze sądu. Przed tutejszą Izłą karną rozpatrywano wczoraj głośną swego czasu sprawę przemytnictwa właściciela domu i restauratora p. Józefa Banaszkiewicza, zamieszkałego przy Nowym Rynku. Po trzygodzinnej rozprawie skazano Banaszkiewicza za przemycanie żywności do Niemiec na 20 000 marek kary, jego współnika woźnicę Kulnera (Niemca) na 14 dni więzienia; reszty współników nie zdołano dotychczas przychwycić.

* Gostyń. Założono tu Towarzystwo ku zwalczaniu lichwy i drożyzny. W tej sprawie odbyły się dwa wiece i to w niedzielę i środe, na których domagano się znacznego obniżenia ceny na chleb i wypowiadano ostrą walkę tak paskarzom jak lichwiarzom, w których Gostyń aż nadto obfituje. Poruszono także sprawę grochu, który zamiast do kuchni robotników — do niepowołanych rąk się dostal. Pan starosta przyrzekł rzecz tę zbadać i w razie sprawdzenia odnośnego urzędnika natychmiast usunąć. Czy to nastąpiło, niewiadomo.

* Sprzeniewierzenie w magistracie w Grudziądzu. Dwóch urzędników magistratu m. Grudziądza dopuściło się sprzeniewierzenia na sumę pół miliona mk. Urzędników aresztowano, a sprawę oddano prokuratorowi.

NADESLANO.

Wrażenia z wieca.

Dokończenie.

Aby usunąć wród ten z organizmu narodowego, nie obejdzie się bez radykalnych środków. Lecz pod tym względem bądźmy ostrożni i czujmy to umiejętnie. Więc kochani bracia, wielkiej rozważa potrzeba byśmy przez jakie nierozsądne wybrki sprawie naszej narodowej nie zaszkośli w tym właśnie czasie, gdy się wazą losy Górnośląska, los całej naszej Ojczyzny, która dziś stoi przed Radą Najwyższą, jak Chrystus przed rządy żydowski. A Llyrd George, jak ongiś Piłat, umywa ręce, iż niewinny jest krwi tego sprawiedliwego Narodu i odsyła go do Ligi Narodów. Zydzi niesprawiedliwie osadzili Chrystusa, za to na nich spada kara Boża, spadnie ona i na tych, którzy niesprawiedliwie Polskę sądzić będą. Jak Chrystus Pan trzeciego dnia zmartwychwstał, tak Polska dnia trzeciego powstanie. Śledząc wypadki światowe, odnosi się to wrażenie, że Polska powstaje tak, jaki był jej rozbiór, try rozbiory były, i trzy akta jej powstania. Pierwszy dzień, to dzień 5 listopada 1916 roku, gdy właśnie te narody, które pierwsze wtrąciły ją do grobu, przyczyniły się pierwsze do odwalenia tegoż kamienia grobowego. Najjaśniejszy cesarz Wilhelm i apostołskicesarz Franciszek Józef ogłosili niepodległą Polskę i stał się cud, bo właśnie z powstaniem Polski upadły te trzy Narody zaborcze. Po wypędzeniu Niemców z Kongresówki i Wielkopolski złączyły się trzy dzielnice Warszawa, Kraków, Poznań w jedną całość. Drugi dzień, to cud Wisły, pogrom bolszewików. A w przededniu dnia trzeciego stoimy, w przededniu wielkich wydarzeń, o których pojęcia nie mamy, lecz stanie się to co przepowiadał nasz wieszcz, iż na Śląsku ma się stać rzecz nadzwyczajna. Jeżeli Polska ma zmartwychwstać, to musi o własnych siłach powstać, nie przeszkodził temu Lloyd George. Niech wezmą sobie wszyscy rodacy, co się żala, pod rozwagę. O kochani bracia, dzień trzeci jeszcze nie nadszedł, ale sposobie się nam na niego trzeba. Polskę piękną, promienną mieć będziemy, jeżeli wiernymi dziećmi jej będziemy, i wicnymi będziemy, gdy się wzajemnie zgadzają, mitować i wspomagają będziemy, pracując nie tylko dla własnego, lecz także dla dobra drugich a tem samem dla Ojczyzny. Uczynimy to dzisiaj jutro wzejdzie nam ta piękna upragniona Polska i stanie się trzeci cud, a będzie to cudów cud, z szlachetną polską polski lud. To też gotujmy się na ten dzień, by nas nie zastał nieprzygotowanymi.

Przy końcu wieca, zabrały głos dwie biedne wdowy przedstawiając okropne położenie swoje, wsparcia ich są tak male, że ledwo starczy na chleb dla jednego dziecka. Zrobiono składkę, która jest kroplą wody, tytał potrzeba czynnej i ciągłej pomocy. Chwałebną myśl powzięto, by pracujący robotnik z każdorazowej wypłaty, ofiarował na ten cel pewną kwotę, uczynią to napewno i inne stany, a nasze biedne wdowy i sieroty utrzymane będą przy zdrowiu i życiu.

Tem samem wdowim głosem woła nasza kochana Ojczyzna: dzieci ratujcie mnie, gdyż słabną, niedola moja, niedola wasza, szczęście moje, waszem szczęściem będzie.

Ratujmy Ojczyznę naszą a staniami się godnymi dnia trzeciego.

CUD WISŁY.

(Dokończenie.)

Wspominaliśmy powyżej o trzech strugach napadu bolszewickiego na Wisłę: Maciejowice, Warszawa i Płock. Widzieliśmy dotychczas, jak pierwsze dwa punkty zamiarów wroga: Maciejowice i Warszawa, zakończyły się sromotną klęską. Pozostawał natomiast punkt trzeci: próba przeprawy się przez Wisłę pod Płockiem i rzucenia mas kawalerskich na Kutno i Skierniewice. W tym też celu, nie bacząc na klęskę pod Dęblinem, na odwrót ku Brześciowi, sztab sów-
 jętów zgromadził w Płockiem cały korpus jazdy pod dowództwem generała Gaja.

Na ludzki rozum rzecz biorąc, powinien się być udać.

Mógłby był nie spełnić wszystkich swoich obietnic, mógłby był nie zmusić armii warszawskiej do wycofania się z swoich zwycięskich stanowisk, bo w tym samym właśnie czasie generał Sikorski rozpoczął już bitwę pod Nasielskiem, która pozwoliła armii naszej północnej runąć się na tyły bolszewickie. Ale przedewszystkiem, los bitwy nigdy nie jest z góry przewidziany: bitwę Nasielską mogliśmy przegrać; a następnie, nawet przy wygranej — korpus jazdy krasnoarmiejskiej mógłby przez kilka dni niszczyć Kutno, Łowicz, Sochaczew, Skierniewice, zapuszczać zagony aż pod Warszawę, rujnować koleje, wzbudzać popłoch w ludności.

Mógłby był to wszystko skutecznym dlatego, że na tym właśnie odcinku Wisły, od Wyszogrodu po Toruń, siły nasze były słabe. Nie było mowy, byśmy się mogli ilościowo przeciwstawić trzem dywizjom jazdy nieprzyjacielskiej, kilku pułkom piechoty i dość licznej artylerji.

Generał Gaj wiedział dobrze o niefortunnym położeniu naszych wojsk. A widząc już, że zawiody Maciejowice i Warszawa, zaprzagnął za wszelką cenę ocalić bolszewicką armję, którą wojska nasze osaczyły pod Siedlcami. Postanowił jak najrychlej zawładnąć Płockiem, mostem na Wiśle i rzucić się na lewy brzeg Wisły.

Chcąc rozproszyć do reszty siły naszej obrony, zarządził dwa ataki na dwa inne mosty: w Wyszogrodzie i we Włocławku, a potem naraz po kilku godzinach niemal, przerzucił swój korpus przyspieszonym, kawalerskim marszem pod Płock, wdziera się do miasta i dociera niemal do mostu. Ani pod miastem, ani w samym mieście nie zastaje żadnej obrony. I dopiero pod samą katedrą, więc już o kilkadziesiąt kroków od upragnionej Wisły, pędzące oddziały jego napotykają na ogień karabinów. Garska żołnierzy naszych broni się z barykad, wzniesionych na prędce w poprzek ulic.

Dowództwo rosyjskie liczy, że opór ten nie potrwa dłużej, niż pół godziny. Ale oto przechodzi cała godzina, druga, trzecia i wytrzymałość obrońców nie traci nic na sile. Po ilości barykad i po słabości ognia poznać łatwo, że tych obrońców niema więcej nad stu. I bronią się! Wrychle staje się jasnym, że nie mają ani jednego karabinu maszynowego — a jednak nie ustępują. Wyrzyskują morderczą siekanię kulomiotów — i trzymają się! Co więcej raz po raz przedsięwzięcia chwały, niepojęcie męzny wypad, w kilku, kilkunastu, — na te właśnie kulomioty i biorą je. Tak zgarniają dziełce karabinów maszynowych z zapasem amunicji — i w tej chwili obracają je prze-

ciwko byłym właścicielom! Nietylko nie ustępują, ale dzięki owym zdobytym maszynkom, prą naprzód, zmuszają przeciwnika do systematycznego cofania się, ciągle przed sobą sypią nowe, w nowem, coraz większem promieniu — barykady. Osłupienie napastnika wzrasta, gdy naraz z Wisły zaczyna grać polska baterja armat i wali we wszystkie większe skupienia wojsk bolszewickich. Wali z zadziwiającą celnością. Bitwa rozpoczęła się rano, nadchodzi zmierzch — a o oczekiwaniem powodzeniu sztab generała Gaja ani może zamaryżać.

Rzeczą widoczną staje się, że bitwa przeciągnie się. Więc nie dopuścić, by tej garście obrońców przybyła z za Wisły jakakolwiek pomoc. W tym celu bolszewicy zasypują most dostojną ulewą kul z karabinów, maszynowych. Nastaje noc i przerwa w działaniach. Rano przynosi sztabowi bolszewickiemu nowe zdumienie: oto przez ów most, po którym zdawało by się, widmo, duch się nawet nie prześlizgnie, po tym moście jednak przeszedł cały batalion nowego polskiego wojska — dzielnicy zuchów podhalańskich i rzucił się do ataku na przedmieściach.

A w mieście tymczasem, na barykadach i po za barykadami dzieją się rzeczy, dla niewielników armji czerwonej wprost niepojęte: oto obok żołnierzy — ludność cywilna jeła za broń, mężczyźni, kobiety, dzieci. Miasto się broni! Jak w powieściach, jak w poematach, jak w średniowiecznych walkach, jak w hiszpańskiej Saragossie za Napoleona, ale i jak we Lwowie w roku 1918!

Szeregi bolszewickie chwieją się. Straciły rozmach — i coraz widoczniej przechodzą już tylko do obrony, opuszczają miasto, przedmieścia, cofają się na trakt Sierpecki, są już pobite.

Równocześnie nadchodzi zapewne do gen. Gaja wieść o klęsce bolszewickiej pod Nasielskiem. Niema już racji pchać się na lewy brzeg. Jak pod Maciejowicami, jak pod Warszawą, tak i tu pod Płockiem czas już myśleć o ucieczce i to gwałtownej.

Tak oto ostatni z trzech zamiarów sztabu sowieckiego spełził na niczem.

Mimo wyjątkowych warunków powodzenia mimo przynajmniej przewagi sił — klęska! Sprawilo ją bohaterstwo garski polskich rycerzy, waleczność mieszkańców, ich duch, oraz świętność polskiego dowództwa.

Równocześnie rozpoczęła się trzydniowa bitwa pod Nasielskiem, którą bolszewickim siłom wydał generał Sikorski. Bitwa ta miała olbrzymie zadanie. Nasielsk stanowił jakby podstawę północnego frontu bolszewickiego. Dopóki Nasielsk był w mocnym władaniu czerwonej armji, dopóty mogła bezkarnie rozlewać się na zachód, hen, aż pod Toruń. Nasz sztab generalny postanowił tedy skierzyć w to właśnie serce sowieckiej siły. Bitwa była zartata i wiele ofiar nas kosztowała, bolszewicy wiedzieli bowiem, co im grozi, gdy tu poniosą klęskę. Nie zdołali się jednak obronić. Wojska nasze przerwały ich front, wbiły się klinem między prawe a lewe ich skrzydło i nie dając się im opamiętać, zaczęły ich zagarniać krążeniami. Hordy sowieckie rzuciły się do ucieczki, lewe skrzydło pędziło na Grodno, prawe zaś znalazło się w pozycji beznadziejnej: po wzięciu przez nas Nasielska i po blyskawicznym marszu z Nasielska wprost na północ — wszystkie drogi odwrotu dla wroga, działającego pod Włocławkiem, Płockiem, Sierpcem i Mławą — wszystkie te drogi były dla niego odcięte! Nie pozostało mu nic innego, jak tylko poddać się do niewoli, albo szukać schronienia w Prusach Wschodnich.

Stało się jedno i drugie. Część najezdźników wpadła w nasze ręce, część zaś umknęła do Prus.

Cała Polska Kongresowa była już z nieprzyjaciela oczyszczona. Natomiast zalew bolszewicki obejmował jeszcze wschodnią Małopolskę. Boje toczyły się na wschód od Lwowa i w nieznacznej od Lwowa odległości. Korzystając z tego, sztab bolszewicki postanawia wyrzucić ostatnią kartę: zorganizował konny napad na Lubelszczyznę. W tym celu, niezależnie od od istniejącej armji Budiennego, stworzył na gwałt nowy korpus jazdy pod dowództwem Golikowa — i ten to korpus przedarł się przez Bug między Włodawą a Hrubieszowem. Wysłaliśmy przeciwko niemu drugą dywizję legionów pod dowództwem pułk. Zymierskiego. Walka była krótka: Golikow rozbity cofnął się za Bug i słuch o nim od tej pory zaginął. Ale równocześnie niemal ciągnął od Lwowa ataman Budienny. Szedł na Chełm i Lublin. Położenie mogło być groźne, bo całość naszej armji była już na wschodzie, za Brześciem Litewskim — i mogła naraz na tyłach swoich ujrzeć nieprzeliczone masy konnicy bolszewickiej. Pułkownik Zymierski postanowił ratować sytuację: stanął na południe od Chełma i zepchnął Budiennego z drogi Lubelskiej. Następują potem znane wypadki: Budienny cofa się na południe, pod Zamość i obiega go; bohaterska obrona miasta przez 31 pp. strzelców kaniowskich, a potem odsiecz, z jaką nadażył dowódca XIII dywizji generał Stanisław Haller, mający wraz z sobą znakomitą dywizję jazdy pułkownika Rumla. Wielka bitwa i zwycięstwo nasze pod Cześnikami, a potem osaczenie Budiennego z trzech stron — wreszcie przedarcie się z olbrzymimi stratami resztek Budiennego i koniec jego wojennego istnienia.

Z otchłani klęski wydobyliśmy się na wierzch, aż ku szczytom triumfu. Sprawily ten cud: armja, rząd i naród. Oby najdalsze pokolenia mogły się uczyć na tym przykładzie, co można zdziałać, gdy w jedności i poświęceniu spragnie się cały naród i poprzysięgnie sobie: „muszę zwyciężyć!”

K O N I E C .

Różne wiadomości.

**** Zgon żony Naczelnika Państwa.** W Krakowie zmarła 17. bm. Marja Piłsudska.

**** Żydzi-żołnierze „pilniąc” naszych granic zachodnich na Pomorzu.** Granicę naszą pilnują żołnierze. Innym przedstawicielom władz do granicy zbliżyć się nie wolno. W Lubawie uderza, że ściągnięci tu żołnierze są przeważnie pochodzenia żydowskiego. Z bóźnie w sobotę wychodzą żołnierze masami, w niedzielę w kościołach żołnierzy niktą procent. A więc do pilnowania granic, do walki z przemytnictwem, używa się właśnie żołnierzy żydów. Zwracamy na ten fakt uwagę kompetentnych władz i spodziewamy się, że żydzi żołnierze zostaną usunięci.

Pamiętajmy o biednych!

Ruch w Towarzystwach.

Koło Splewu kośc. „Cecylja”. Dziś w piątek, wiecz. o godz. 8-ej zebranie w domu katolickim; na które uprzejmie zaprasza Zarząd.

Klub sportowy „Pogoń 1912”. W piątek dnia 19. bm. wiecz. o godz. 8 odbędzie się w lokalu „Hotel Polski” zebranie z oddziału męskiego. Ważne sprawy. Liczne przybycie pożądane. Zarząd.

Miojska rzeźnia.
 Jutro w sobotę o godz. 8 rano
 sprzedaż wędliny.
 w jatkach.

Gospodarstwo
 różnej wielkości i
kamienice
 bez i z interesami na sprzedaż
F. Rakomy, Leszno,
 Plac Dr. Metziga 20. Tel. 210.

Nowe cegły,
 dobrze upalone, sprzedaż w
 każdej ilości za ceny umiar-
 kowane w Włoszakowicach.
 Rzecz spieszna.
 Blisze informacje udziela
Ludwik Stankowiak,
 Włoszakowice.

Na sprzedaż:
 Szafa, łóżka, stół, krzeselka,
 wszystko nowe.
 Zgłoszenia
 ulica Kościńska 64, part. lewo.

Wydzierzaw. kasztanów.

W poniedziałek dnia 29. sierpnia rb. o godz. 10-ej przed poł. w Wydziale Powiatowym w Starostwie, wydzierzawi się kasztany na szosach w pow. leszczyńskim. Wydzierzawienie odbędzie się publicznie dla największej dającego i za natychmiastowe zapłacenie. Wykaz szos wydzierzawionych i warunków dzierżawy ogłosi się w oznaczonym terminie.

Leszno, dnia 18. sierpnia 1921 r.

Starosta (-) Sobeski.

Prośna świnia
 na sprzedaż lub wymianę na
 inne, potrzebna także
służąca
 od 1. 8. rb.
 ulica Osiecka 22.

Poszukuję dobrej uczciwej
służącej
 na wysokie zasługi od zaraz
 lub od 1. września.
 Zgłoszenia do eksp. Głosu.

PANNA 18 LETNIA,
 wyuczona krawieczyzna,
 pragnie wydoskonalić się
 w lepszej szwalni.
 Zgłoszenia do eksp. Głosu
 pod lit. „T. H.

Polecam
OWOC
 po taniej cenie.
Biernat, Zameczek.

2 uczni
 z porządnej rodziny poszukuje
 się od zaraz lub później.
St. Kasprzak,
 cukiernia i kawiarnia.

Koło Związku Inwalidów Woj. w Lesznie
 urzędująca
 w niedzielę dnia 21. sierpnia 1921 r. w „RAJU”
zabawę latową

na cele dobroczynne.
 O godz. 9. rano zbiórka przed domem katolickim.
 O godz. 10-ej rano msza św. w kościele parafjalnym.
 Część I.
 O godz. 2. zbiórka w hotelu „Bazar”.
 O godz. 3 wymarsz z orkiestrą wojk. do Raju, tamże
 o godz. 4 **KONCERT**
 i występy kół śpiewackich.
 Strzelanie do tarczy o nagrody, pocztą japońska, loterja amerykańska, licytacja, tłuczenie garnków (dla pań i rozmatnie niespodzianki dla dzieci.
 O godz. 9^{1/2} wspólny wymarsz do Bazaru, gdzie odbędzie się **TANIEC.**
 Wstępne do ogrodu zwyczajne.
 O liczne poparcie biednych wdów i sierot woj. prosi
ZARZĄD.

Dostawiam najlepszą muzykę

na wesela i wszelkie uroczystości towarzyskie;
 udzielam także lekcji
 na wszelkich instrumentach dętych i smyczkowych.
TOMASZ KUŚMIEREK, LESZNO, ulica Leszczyńskich 28.
Uczeń, który ma chęć piekarstwa się wyuczyć, może się zaraz zgłosić. ul. Lipowa 30.

W niedzielę 21. bm. odbędzie się
 w Zameczku
zabawa z tańcami.
 Początek o godzinie 4 popoł.
Biernat.

Uczciwa, starsza
dzieweczyna
 może się zgłosić.
GEANIA,
 ul. Wolności 17.

Potrzebny od zaraz
CHŁOPIEC
 do posługi.
St. Nawrocki,
 skład żelaza.

Kierowniczka interesu
 także kasjerka poszukuje
posady
 od 1. 9. bm.
 Zgłoszenia pod lit. „K. 500”
 uprasza się do eksp. „Głosu”